ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 101.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Augustyna bisk.
Jutro: Ścięcie św. Jana

Poznań, Czwartek 28 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 5.4, zach. 6.57.
Długość dnia 13 god. 50 min

Przedpłata na wrzesień wynosi:

na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 27. sierpnia.

W sprawie Regulaminu wybórczego.

I.

Czytelnikom naszym wiadomo, że wyborcy miasta Poznania i powiatu poznańskiego stawili do Komitetu prowincyonalnego wyborczego wniosek o zmianę Regulaminu wyborczego.

Za kilka dni, bo już dnia 3. września, przyjdzie wniosek ten pod obrady Komitetu i delegatów i my mamy jak najlepszą wiarę, że Komitet wraz z delegatami taką poweźmie uchwałę, aby z tego sprawa publiczna jak największy odniosła pożytek.

Wniosek poznański ma to na celu: ażeby przez stósowniejszą organizacyą agitacyi wyborczej coraz szersze koła naszych warstw średnich były czynnie w ruch tejże agitacyi wciągane i przez praktykę wyrabiały w sobie coraz większą wprawę do agitacyi i coraz większą świadomość obywatelską.

Że się tego nie dopnie przez samo wypracowanie zmiany Regulaminu, że do tego potrzeba pracy i to pracy długoletniej, samo się przez się rozumie. Dziś — nie mamy prawie żadnej agitacyi i przy obecnym Regulaminie trudno o nią, to wszakże nie przeszkadza nam jeszcze, ażebyśmy wyborcy — na własną rękę — nie mieli się starać o to, by wybory dla nas jak najkorzystniej wypadły; dalej nie przeszkadza to wcale, abyśmy się nie mieli rozpatrywać w niedostatkach obecnej organizacyi wyborczej. Teraz właśnie — cztery tygodnie przed wyborami — jest chwila po temu, abyśmy uważali, jak się to u nas dzieje, jak być powinno, i po wyborach umieli sami sądzić, czego nam w naszej organizacyi wyborczej nie dostaje.

Żeby ten pogląd na sprawę wybórczą naszym czytelnikom ułatwić, w tym celu przedstawimy w kilku rysach, jak organizacya wyborcza wyglądać powinna.

Najprzód musimy sobie powiedzieć: czego my chcemy podczas wyborów, jaki ma być najbliższy cel tych trudów i zabiegów, które ponosimy?

Na to pytanie brzmi odpowiedź prosto: otóż chcemy posła wybrać, posłów jak najwięcej wybrać w naszem Księstwie, choćby ich wszystkich wybrać.

To jest cel najbliższy, ale nie może on być jedyny, bo są miejsca, gdzie ani mowy być nie może, żebyśmy w obec przewagi niemieckiej swego posła przeprowadzili. A jednak mówimy, że na tych straconych posterunkach tak samo jest naszym obowiązkiem stawać do wyborów, jak na miejscach pewnych. Jeżeli tak jest, to prócz tamtego wybory muszą mieć dla nas jeszcze drugi cel.

Ten drugi cel wyborów polega na tem, że każdy z nas ma obowiązek pójść na wybory, i tam osobiście i publicznie oświadczyć: jako jest Polak i katolik! Choć posła przeprowadzić nie możemy, to manifestujemy publicznie nasz charakter narodowy; w zwartym i zgodnym występując wszyscy szeregu, oświadczamy przy publicznym akcie wyborów — w obec rządu: że my, jako poddani państwa pruskiego, strzeżemy naszej narodowości i Polakami być nie przestaniemy.

Ta manifestacya dla nas z średniej klasy, tak miejskiej jak wiejskiej, jest nadzwyczajnej wagi! Gdzie podczas wyborów milczymy, tam w nas poczucie narodowe zasypia, a może ono w nas zamrzeć, gdyby to milczenie było ciągłe.

To jest cel drugi przy wyborach, równie ważny, jak tamten pierwszy; jest to cel osobny, istniejący sam dla siebie.

Bo dajmy na to, że Niemcy jużby taką wzięli nad nami w Księstwie przewagę, że ani jednego nie moglibyśmy wybrać posła, to wtedy ów pierwszy cel: żeby posła wybrać, żeby posłów wybrać jak najwięcej, przestałby w rzeczywistości istnieć dla nas. Gdyby wybory nie miały mieć dla nas prócz pierwszego, żadnego innego celu, to były dla nas bez celu i my musielibyśmy się od wyborów wstrzymać i zgodzić na następstwo takiego kroku, że Niemcy wołaliby nad naszemi głowami: Polacy już zamilkli, nie ma ich! Ale wybory mają dla nas właśnie jeszcze ten drugi cel i, choćbyśmy żadnego nie mogli przeprowadzić posła, tobyśmy jeszcze w wyborach brali udział, by zamanifestować w obec przewagi niemieckiej nasz charakter narodowy i powiedzieć Niemcom: jesteśmy!

Tak więc te dwa cele naszych trudów wyborczych istnieją osobno, obok siebie, ale, z innej strony uważane, stoją one z sobą w jak najściślejszym związku. Im większa bowiem świadomość obywatelska i gorliwość, tem większy udział w wyborach, im większy udział, tem pewniejszy wybór posła naszego. W tym stósunku drugi cel wyborów służy jako środek do dopięcia pierwszego.

Przy wyborach chodzi o wybór posła, o wybór jak najwięcej posłów polskich.

A ilu posłów mamy w ogóle w Księstwie do wybierania?

Do parlamentu wybiera Księstwo 15, do sejmu pruskiego 28 posłów.

Ażeby posłowie tak w Księstwie, jak w całej monarchii mogli być wybrani, musi być zaprowadzony jakiś podział ludności na pewne gromady, na pewne przestrzenie; podział ten musi być stały, żeby nie było zamieszania, skarg na rząd, sporów między stronnictwami, musi być zatem prawem przepisany. Taki dział, w którym wyborcy jednego albo więcej posłów wybierają, zowie się okręgiem wyborczym, i w takich to okręgach — nie w całej prowincyi razem, nie w pojedyńczych gminach z osobna — toczy się i rozstrzyga walka o posła.

Ażeby czytelnicy nasi mieli jasny pogląd na rzecz, o którą nam chodzi, podajemy prawem przepisane okręgi do obu sejmów, nadmieniając, że przy wyborach do parlamentu każdy okręg jednego tylko wybiera posła, a przy wyborach do sejmu tylu, z ilu powiatów okręg się składa.

Okręgi wyborcze do parlamentu tak są ułożone:

A. Obwód poznański:

1. miasto Poznań i powiat poznański,
2. powiaty szamotulski, międzychodzki, obornicki,
3. „ międzyrzecki, babimojski,
4. „ bukowski, kościański,
5. „ krobski,
6. „ wschowski,
7. „ śremski, średzki,
8. „ wrzesiński, pleszewski,
9. „ krotoszyński,
10. „ odalanowski, ostrzeszowski.

B. Obwód bydgoski:

11. „ czarnkowski, chodzieski,
12. „ wyrzyski, szubiński,
13. „ bydgoski,
14. „ inowrocławski, mogilnicki,
15. „ gnieźnieński, wągrowiecki.

Okręgi wyborcze do sejmu pruskiego następnie są ułożone:

	A. Obwód poznański	
1.	miasto Poznań	posłów 1.
2.	powiaty poznański, obornicki	„ 2.
3.	„ szamotulski, międzychodzki	„ 2.
4.	„ międzyrzecki, babimojski	„ 2.
5.	„ bukowski, kościański	„ 2.
6.	„ wschowski, krobski	„ 2.
7.	powiaty śremski, średzki, wrzesiński	posłów 3.
8.	„ pleszewski, krotoszyski	„ 2.
9.	„ odolanowski, ostrzeszowski	„ 2.
	B. Obwód bydgoski	
10.	„ czarnkowski, chodzieski	„ 2.
11.	„ wyrzyski, bydgoski	„ 3.
12.	„ szubiński, inowrocławski	„ 2.
13.	„ mogilnicki, gnieźnień., wągrow.	„ 3.

Tak wyglądają okręgi przy wyborach do obu sejmów, w których się rozstrzyga walka o posła. Jasną jest rzeczą, że jeżeli tylko okręgami posłów wybieramy, to dla wyborców winna istnieć organizacya wyborcza na podstawie tychże okręgów. Wybierać okręgami, a nie znać organizacyi okręgowej, to działać bez ładu i porządku i wystawiać usiłowania wyborców na zamięszanie a rezultat wyborów na ryzyko.

Nasz Regulamin obecny nie zna organizacyi okręgowej, nie tylko jej nie zna, ale na dobitkę zawiera przepisy, które czynią porozumienie się wyborców wprost niemożliwem.

O szkodliwych następstwach tego pomówimy w przyszłym numerze.

— W znanej sprawie dozoru kościelnego w Grodzisku piszą nam

z Grodziska, 25. sierpnia.

Pięciu członków z nowowybranego dozoru kościelnego—który u nas składa się z 8 członków,—przesłało z swemi podpisami oświadczenie do naczelnego prezesa, że chociaż rządowy proboszcz, pan G., ten sam protokół razem z całym dozorem podpisał, oni nie podpisali się wcale w tej myśli, aby pana G. jako prawdziwego proboszcza swego uznawać, ale jedynie w tej intencyi, że jak przedtem tak i nadal żadnej styczności z nim nie będą mieli. Gdyby ich oświadczenie nie miało być tak przyjętem, to wolą natychmiast złożyć urząd swój, jak wbrew nauce Kościoła katolickiego działać.

To chwalebnie! Bo mylić się jest rzeczą ludzką, ale po uznanym błędzie trwać w nim dalej, to nie po ludzku.

Reszta trzech członków dozoru, którzy także protokół podpisali, nie chcieli się do wspomnianego oświadczenia przyłączyć i uznać, że wbrew nauce Kościoła katolickiego uczynili i de facto uznali pana G. jako prawdziwego proboszcza. O tych panach nie mogę powiedzieć, jak w ostatniej korespondencyi, że z nieświadomości podpisali protokół na owym terminie.

Wymówki i powody, jakie ci trzej panowie przytaczają, dla czego protokół podpisali i dziś jeszcze nie chcą podpisów odwołać, są tak błache, że pierwsze lepsze katolickie dziecko, co już przystępowało do Sakramentów św., na to potrafi odpowiedzieć i naukę Kościoła w tym względzie objaśnić. Wiadome nam są zaś inne przyczyny, których dziś przynajmniej nie będę jeszcze objaśniał. Jak dziwne jednak światło rzuca kulturkampf przy schyłku swoim, którego się spodziewamy, na rozmaite elementa między ludźmi! Ale nie ma złego, coby na dobre nie wyszło, więc i to dobrze, że to teraz wyszło na jaw, będzie to przestrogą, jak potem, po skończonym kulturkampfie, postępować.

Wczoraj obrała nasza reprezentacya gminy kościelnej zacnych obywateli p. Antoniego Szermera przewodniczącym, a p. Jakóba Brukarzewicza zastępcą przewodniczącego.

— Dochodzi nas następująca odezwa, przy której zwracamy uwagę czytelników na korespondencyą z Gniezna:

Pierwsze zebranie pszczolarzy na powiat krobski i okoliczne powiaty, dla utworzenia Towarzystwa pszczelniczego, odbędzie się w Krobi w przyszłą niedzielę dnia 31. b. m. o 2 godzinie po południu na sali p. Pomorskiego.

Wszystkich posiadających pszczoły w naszem powiecie uprasza się, ażeby zechcieli wziąć liczny

udział w tem zebraniu, które może im niejedną drogę wskazać, jak pszczoły hodować, ażeby większe i pewniejsze zyski z pasieki ciągnąć, jak do tego czasu.

Na zebraniu będą nie tylko rozprawy co do hodowania pszczół w ulach ramkowych, ale także i w kuszkach nowszej konstrukcyi.

Do licznego współudziału zapraszają

Łukowski, wyższy nauczyciel.
L. Stabrowski, pszczolarz.

Grodzisk, 26. sierp. (W sprawie szkół). Ponieważ piszecie o szkołach, więc podaję Wam kilka szczegółów. W naszej symultannej szkole jest nauka religii w I. II. i III. klasie po niemiecku; nauczycieli jest obecnie już 5 protestanckiego, 4 katolickiego, z których jeden od 1. października już także odejdzie, 1 żydowskiego wyznania, a dzieci jest $^2/_3$ katolickich i [illegible] protestanckich i żydowskich.

Nie zadługo doniosę Wam obszerniej i szczegółowiej o naszej szkole, abyście mogli z tego materyału użytek zrobić, gdy przyjdzie do petycyi.

(0) **Gniezno,** 25. sierpnia. Chociaż nie jestem agronomem, ani pszczolarzem, to przecież poszedłem wczoraj na walne zebranie Kółek włościańskich powiatu gnieźnieńskiego, aby się przysłuchać obradom naszych włościan pod przewodnictwem zacnego ich patrona p. Jackowskiego, a com tam usłyszał i widział, starać się będę opisać Waszym czytelnikom.

Najprzód ks. dr. Wartenberg z Pawłowa, którego zawsze chętnie słuchamy, ilekroć razy wstąpi na mównicę, bardzo piękny miał odczyt: jakim sposobem podnieść dobrobyt pomiędzy naszymi włościanami, z czego i niejeden mieszczanin byłby mógł sobie wiele spamiętać i skorzystać. Dalej p. Szulc z Arkuszewa miał krótką rozprawkę: co korzystniej dla włościanina chować, czy krowy, czy konie? Z obrachunków, które zestawił, co koń i krowa w przeciągu pierwszych trzech lat kosztuje, wykazało się, że lepiej jest dla naszych chłopków chodować bydło, w czem go poparł ks. Budziak opowiadając, jak on to w Czechach widział małych właścicieli, mających po 30 lub 40 morgów ziemi, a uprawiających je tylko krowami. A niech nikt nie myśli, że przez to ponoszą jaką stratę w nabiale, lub że krówki chude i biedne. Owszem rzecz się ma przeciwnie — bo też co najlepsza pasza, to idzie w żłób dla bydła— a nadto nasi pobratymcy Czesi pamiętają o tem, aby krówki stały w oborze sucho, czysto, aby je codziennie, jak ledwie u nas konie, dwa razy na dzień czyścić. Następnie p. Brudzewski pokazywał ul pomysłu ks. Bażańskiego wraz z maszyną do oplatania tegoż ula i miodarkę do wyjmowań miodu. Ul ks. Bażańskiego odznacza się tem, że łączy korzyść staropolskiej koszki z korzyściami ula konstrukcyi ks. Dzierżonia. Ule te znalazły już powszechne uznanie w Galicyi a p. Brudzewski życzył im także powodzenia i pomiędzy nami. Wielka szkoda, że na zebraniu tem nie było mieszczan; dobrzeby bowiem było, aby i oni zajęli się pszczelnictwem. Nie jeden z nich ma przy domku swoim ogródek, w którym łatwo dałaby się urządzić pasieka, a więcejby odniósł z ogrodu korzyści, aniżeli sadząc dzisiaj w nim perki, sałatę lub ogórki, które i tak obok pasieki jeszczeby mogły rość bujnie i pięknie. Słyszałem, że w Śremie jest niejakiś p. Latanowicz, który w małym swym ogródku, wynoszącym niespełna pół morgi, ma 80 uli Dzierzonowskich a prócz tego nie złe jeszcze ciągnie dochody z róż uszlachetnionych, aprykoz, warzyw itp., nie zaniedbując swego rzemiosła szewskiego. Lecz o tem nie mówiono na zebraniu—wróćmy przeto do porządku dziennego. Po p. Brudzewskim zabrał głos patron Kółek p. J., zachęcając zebranych gospodarzy aby chodowali przczoły, którym nie potrzeba dawać ani jeść, ani pić, a wielkie nieraz osięga się z nich korzyść. Przypominał, że w dawniejszych czasach nasi ojcowie z wielkiem zamiłowaniem zajmowali się tą gałęzią przemysłu a i dzisiaj znajdujemy jeszcze wielu, którzy nie zaniedbują tej sprawy. A potrzeba jest wielka, aby w Wielkopolsce pracowano w tym kierunku, gdyż przywożą do nas rokrocznie jeszcze za 7 milionów marek miodu i wosku. Prosił przeto zarządy Kółek, aby w roku przyszłym posłały na naukę kilku członków do p. Kremera, nauczyciela w Środzie, który piękną ma pasiekę i za wynagrodzeniem odbieranem od p. Patrona udziela nauki w pszczelnictwie a koszta utrzymania, wynoszące około 15 marek na dwa tygodnie, musi uczący się sam ponosić. Kilku członków pytało się także o radę przy hodowaniu pszczół, której im zaraz chętnie ks. prob. Budziak i ks. Wartenberg udzielili. Ks. B. zaś oświadczył się, że chętnie każdemu z członków z Kółka służyć będzie swą radą, ilekroć razy tego zażąda.

W końcu objaśniał Patron nową instytucyą kredytową landszafty dla włościan — udzielił kilka wskazówek jak się o pożyczkę starać, jak postąpić sobie z listami zastawnemi a nareszcie zachęcał włościan, aby swe mienie zabezpieczali od ognia i od gradu. Doświadczenie bowiem uczy, że członkowie Kółek pomimo udzielanych w tym względzie przez szanownego Patrona i Zarządy rad i zachęt bardzo są opieszali a często żałują tego, lecz już po niewczasie! Pan Daszkiewicz z Modliszewa, sekretarz zebrania, poparł go w tem, a jako smutny przykład postawił członków z Kółka Modliszewskiego i z Dębłowa, którzy mimo jego próśb nie chcieli mienia swego zabezpieczyć, aż oto niedawno ogień zniszczył i obrócił je w perzynę. Roztropniej postąpił podobno, słuchając jego rady, pewien gospodarz z Napoleonowa. Jak zaś nigdy nie trzeba być zbyt pewnym siebie, opowiadał, jak dawniej już i w innych stronach znał gospodarza mającego starą stodołę, której nie chciał zabezpieczyć. Aż oto pewnego razu nie dał włóczędze jałmużny i stodoła spłonęła. Gospodarz mienny wybudował nową murowaną stodołę z dachem bezpiecznym przed ogniem. A kiedy go znów przestrzegano, szydził z dobrze radzących, jakoby już nikt nie mógł ognia podłożyć. Lecz nie długo się cieszył swem dziełem. Bóg ukarał jego lekkomyślność, gdyż w stodołę po żniwach uderzył piorun, i wszystko poszło z dymem do nieba. Nigdy więc pod tym względem nie można być dość ostrożnym. Kto przeto nie chce skrzywdzić siebie i dziatek swoich, ten powinien zabezpieczyć, a zabezpieczyć nie tylko budynki, ale i inwentarze i zbiory swoje i swoje sprzęty, szczególniej, że w Towarzystwie magdeburskim opłata podług umowy z Patronem jest nizka, gdyż wynosi tylko 10 marek od 1000, jeśli dachy są ze słomy. Oj gdyby tylko wielu za zdrową radą p. Patrona i pana D. pójść chciało, a wtenczas nie przechodziłoby tyle gospodarstw w ręce lichwiarzy!

Pomiędzy wnioskami postawił ks. Walkowiak życzenie, aby p. Brudzewski na przyszłem zebraniu zechciał mówić o korzyściach, jakie przynosi ul podług pomysłu ks. Bażańskiego. Ponieważ nikt więcej wniosków nie stawiał, przeto Patron zgromadzenie rozwiązał. Zgromadzeni wznieśli na cześć zacnego Patrona i szanownych prelegentów w dowód uznania okrzyk: niech żyją!

Z tego, co napisałem, raz jeszcze podnoszę myśl, aby i nasi mieszczanie zechcieli się zająć pszczelnictwem, które mogłoby w niejednem podnieść ich dobrobyt — a powtóre i do nich to po części zastósować można słowa p. Jackowskiego i p. Daszkiewicza o zabezpieczeniu

O zaraźliwej chorobie
między trzodą chlewną
i zarazie w ogóle.

Z różnych okolic słychać, że trzoda chlewna znów chorować i zdychać zaczyna, będzie więc na czasie przypomnieć czytelnikom „Orędownika" hodującym nierogaciznę, kilka odnośnych uwag. Nie będziemy jednak podawali, jak się niejeden spodziewa, sposobów leczenia tej epidemicznej choroby (zapalenie śledziony i ogólne zepsusie krwi), gdyż o tem pewnie każdy przekonany, że ta choroba zwykle nie do uleczenia, a choć która sztuka przejdzie, to wiecznie karwięczy i nie pasie się. Dla tego wszystkie zabiegi na zapobieżenie wybuchowi choroby skierowane być winny i my też nad tem tylko będziemy się zastanawiali, by czytelników „Orędownika" tę jedynie rozsądną zasadę przyswoić.

Podobnie u ludzi starają się teraz lekarze i rządy o ograniczenie tyfusów, cholery, dżumy, i jak to widzieliśmy w Rosyi, z dobrym skutkiem. Nie starają się zaś już tyle o wymyślenie środków na uleczenie chorych, gdyż przyszli do przekonania, że w gwałtownych przypadkach w kilku godzinach krew tak się zepsuje, że o ratunku myśleć nie można. Główny przycisk więc kładą na to, by ten jad, rozkładający krew, się nie wytworzył, a gdy się wytworzy, odgraniczeniem chorych szerzeniu jego przeszkodzić się usiłują.

Co do tej choroby nierogacizny przypominamy, że i ona zaraźliwa, że gdy jedna świnia zdechnie, inne za nią idą, a za temi świnie sąsiada (muchy często jad roznoszą)*) i tak po całych wsiach i miastach zaraza się rozpowszechnia. Przeciw tej zarazie walczyć musimy.

Ale co to jest zaraza? Przeciw czemu to walczyć mamy? spyta każdy rozsądny czytelnik. Niejeden półmędrek powie, jak się o to pytać można; zaraza to zaraza, o tem każdy wie. Lecz my mimo to powtórzymy to pytanie, bo z tem wyobrażeniem „zaraza" jest nieco podobieństwa z wystawieniem sobie ducha. Widzimy dokoła działalność ducha ludzkiego, lecz nikt nie wie, jak on wygląda i każdy inaczej go sobie wystawia. Tak samo zarazę wystawiano sobie pod różnemi postaciami. Najpiękniej przedstawia ją Mickiewicz w pieśni Wajdeloty:

Nieraz na pustych cmentarzach i błoniach
Staje widomie morowa dziewica,
W bieliźnie, z wiankiem ognistym na skroniach,
Czołem przenosi białowiezkie drzewa,
A w ręku chustką skrawioną powiewa.
Strażnicy zamków oczy pod hełm kryją,
A psy wieśniaków, zarywszy pysk w ziemi,
Kopią, śmierć wietrzą i okropnie wyją.
Dziewica stąpa kroki złowieszczemi,
Na sioła, zamki i bogate miasta:
A ile razy krwawą chustką skinie,
Tyle pałaców zmienia się w pustynie;
Gdzie nogą stąpi, świeży grób wyrasta.

Z takiem potężnem widziadłem nie dałoby się bardzo walczyć i na szczęście jest to tylko poetycznem powtórzeniem wyobrażeń litewskiego ludu, który sobie w ten sposób powtarzanie i szerzenie zarazy tłómaczył. Ale i uczeni do najnowszych czasów nic pewnego o istocie zarazy powiedzieć nie umieli. Widzieli skutki, ale nie mogli ująć rzeczy samej tj. istoty zarazy. Dopiero w najnowszym czasie wykazał Francuz, p. Pasteur, że przyczyną wszelkiego gnicia, kiszenia, fermentacyi i zaraz różnych są małe grzybki, niedostrzeżone gołem okiem a mimo to w tysiącach tysięcy w powietrzu zawisłe. W niektórych miesiącach osobnego rodzaju grzybki w powietrzu się pokazują, czem ogólne pleśnienie chleba w miesiącu lipcu się tłómaczy. Zazwyczaj jednak są w powietrzu tylko mniej szkodliwe, a nawet do życia potrzebne, jak to grzybki wywołujące gnicie padliny, ferment w piwie, kwaśnienie mleka.

W czasach chorób nagminnych (to jest zaraźliwych) są znów osobne zarazki, które się w ciałach zwierząt ogromnie szybko mnożą, krew ich rozkładają i tem samem je zabijają. Odchody, krew, mięso tych zwierząt, są przepełnione temi drobnowidzemi grzybkami i stają się jakoby magazynem do nowych zarażeń. (W powietrzu znajdują się w wielkiem rozcieńczeniu). Ztąd też najłatwiej się choroba rozwija, gdy już kilka osób lub zwierząt zachorowało. Jad jest w tych zwierzętach niejako skoncentrowany.

Tą myślą powodowani, każą lekarze przy cholerze i tyfusie wszelkie odchody zaraz zakopywać, by powietrza nie zatruwały; pokoje każą kadzić siarką, chlorkiem, kwasem karbolowym, by te grzybki, w otoczeniu chorego licznie nagromadzone, zabić; doświadczenie też uczy, że gdzie tych środków energicznie się używa, zaraza ustaje i dalej się nie szerzy.

Nierogacizna jest co do zarazy tym samym prawom natury podległa, co ludzie i inne zwierzęta, a więc podobnych środków na powstrzymanie zarazy i u tych zwierząt użyć musimy. Następne wywody są też wynikiem wyżej podanych rozumowań.

Dwie rzeczy są potrzebne do zachowania zdrowej trzody: zdrowy chlew i zdrowe pokarmy. Przez zdrowy chlew rozumiem, by był nie za mały w stósunku do liczby świń, by miał okna dla świeżego powietrza*), by mierzwa często była wyrzucana, ściany raz na rok bielone. Zwłaszcza zaś, gdy jedna sztuka padnie, zaraz mierzwę do czysta z chlewa wyrzucić trzeba, a ściany świeżo wybielić. Jeżeli chlew brukowany,

*) Zły jest zwyczaj dobijania chorych świń, gdyż muchy krew ssające, jad dalej przenoszą; mięso jest szkodliwe, a gdy kto się przy ćwiertowaniu świń zarznie, rękę i życie stracić może.

*) Gdy dawniej świnie ciągle na wolnem powietrzu się pasły, choroby tej nie znano.

nieruchomości. Ileż to bowiem nieraz powstaje nędzy i biedy pomiędzy rzemieślnikami naszymi w skutek pożarów, a pomimo, że sprawy te często bywają omawiane w Towarzystwach przemysłowych, przecież wielu napotyka się jeszcze leniwych i obojętnych. Przy zabezpieczaniu się zaś należy uważać i na rzetelność Towarzystwa i dla tego nie trzeba tylko wierzyć samemu agentowi, który mając własny zysk na celu, zawsze swoje towarzystwo zachwalać będzie. Wstępując bowiem do towarzystwa niepewnego naraża się tylko na niepotrzebne koszta. Takiego losu doznał u nas p. J. z Piasków, który pomimo, że przez kilka lat polisy opłacał, po pożarze nic nie odebrał, gdy Towarzystwo ogłosiło konkurs. Zabezpieczający się niechby przeto zasięgali rady mężów uczciwych i znających się na rzeczy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Hr. Andrassy udał się do Gasteinu, gdzie się będzie naradzał nad polityką, jaką Austrya i Niemcy mają wspólnie prowadzić względem Wschodu.

— Dzienniki liberalne powtarzają jakąś korespondencyą z Wiednia, dowodzącą, że książę Bismark daleki jest od zgody z Kościołem. Ojciec św. niezadowolony z nuncyusza Maselli, który zanadto księciu Bismarkowi ustępował, posłał w jego miejsce do Monachium nuncyusza Roncetti. Ale książę Bismark wyjechał z Kissingen i wcale się z nuncyuszem Roncetti nie widział; upiera się książę Bismark także przy takich warunkach, na które Rzym zgodzić się nie będzie chciał. Z korespondencyi tej widać jednak, że korespondent prawi o stósunkach kościelnych jak wilk o gwiazdach, a liberalne gazety powtarzają to chętnie, aby się cieszyć nadzieją, że książę Bismark pozostanie po swej stronie i nie zmieni swej polityki względem Kościoła.

— „Kreuz Ztg.“, organ konserwatystów, stawia taki program na przyszłe wybory, że konserwatyści muszą się starać o zakończenie walki kulturnej, i przywrócenie pokoju między rządem a Kościołem; dalej, że szkołom ma być przywrócony charakter wyznaniowy, a więc szkoły symultanne mają być zaniechane; w szkołach zaś mają się dzieci wychowywać w duchu religijnym, kształcić tak serce, jak umysł.

— Wojna na pióra po dziennikach niemieckich i moskiewskich nie ustaje. Wiedeńska „N. Fr Presse“ dowiaduje się od przybywających z Podola i Wołynia, że w zdłuż granicy galicyjskiej panuje wielki ruch wojskowy. W głównych miastach jak w Chocimiu, Mohylewie, Proskurowie, Dubnie, Włodzimierzu założono wielkie obozy wojskowe, w których razem 100,000 żołnierza obozuje. Rozłożyło się tam niby wojsko moskiewskie po drodze na odpoczynek, powracając z Turcyi, tak bliskiego sąsiedztwa dla Austryi.

— Piszą, że książę Gorczaków zagniewany na księcia Bismarka i to dla tego, że chciał syna swego posłać do Berlina, jako ambasadora moskiewskiego. Gdy jednak książę Bismark okazał się względem tego dość zimnym, posłał syna książę Gorczaków do Hiszpanii na posła. Młody książę Gorczaków liczy mało co więcej nad lat 40. i nie odznacza się szczególną bystrością dyplomatyczną.

— Katolicy żywo agitują i sposobią się do wyborów. W Berlinie odbyli wśród protestantów już dwa liczne wiece; na ostatnim przemawiał przeszło godzinę poseł p. Kremer; w przyszłą niedzielę urządzą trzeci wiec. Podobnie agitują katolicy w innych okolicach.

Francya. Obecne radykalne rządy w Francyi nie podobają się poważnym obywatelom i szczerze myślącym o kraju i napotykają coraz większy opór. Już były minister p. Simon stanął w obronie wolności szkół, a więc oświadczył za tem, żeby duchowieństwu wolno było zakładać i utrzymywać szkoły. Teraz drukują niektóre gazety odezwę Thiersa, wystósowaną do jego wyborców, która dotąd spoczywała w jego pismach pośmiertnych, bo nim ją wydać zdołał, już go śmierć zaskoczyła. Otóż ta odezwa jest zupełnem potępieniem dzisiejszych rządów pana Gambetty; Thiers wyraźnie tam powiada, że rząd powinien zawsze szanować religię w Francyi uznane, a mianowicie Kościół katolicki i odpowiednio go z skarbu publicznego uposażyć. Rządy dzisiejsze idą jednak inną drogą.

— W wielu radach jeneralnych oświadczają się Francuzi przeciw projektowi ministra Ferrego, który chce duchowieństwu odebrać prawo zakładania szkół.

Austrya. Piszą, że hr. Andrasey stanowczo nie powróci na urząd kanclerski.

Rumunia. Z Bukaresztu telegrafują, że do ministra Kogalniceano strzelono przez okno, gdy siedział z familią przy obiedzie. Kula nikogo nie zraniła. Między ludnością panuje wielkie oburzenie.

Rzym. Do „Kuryera“ piszą z Rzymu o naszym rodaku ks. Czackim:

Konsekracya ks. Czackiego na Arcybiskupa Salaminy zaczęła się u św. Ludwika o pół do 8ej dnia 17. mb. Konsekratorem był kardynał Chigi, asystowali Biskupi: Bianchi, sekretarz kongregacyi Biskupów i zakonników i Petacci, niegdyś sekretarz jeneralny Wikaryatu a teraz sufragan Sabiny. W presbyteryum na wyniosłem siedzeniu, wspaniale przybrany siedział markiz Gabriac, ambasador francuzki. Na chórku naprzeciw niego znajdowali się kardynałowie Nina i Pitra, na drugim chórku rodzina ambasadora francuzkiego. W kościele bogato przystrojonym siedział wybór prałatury i arystokracyi rzymskiej; z pierwszej oprócz patryarchy Konstantynopolitańskiego Gallo, msgr. Salua, sekretarz św. Oficyum i msgr. Schiaffoni, prezydent akademii duchownej, ks. Meszczyński, który zastępował ks. kardynała Prymasa. Z drugiej musiałbym przepisać najsłynniejsze nazwiska rzymskich patrycyuszów, którzy zaprzyjaźnieni lub spokrewnieni z familią Odescalchi, z którą ks. Czacki jest spokrewniony, stawili się w komplecie, mimo upałów. Przybyli także członkowie rzymskich ambasad przy Watykanie.

Ks. Czacki niezmiernie wzruszony i drżący, z trudnością dotrwał do końca ceremonii; usługiwał mu przy ołtarzu krewny jego Konstanty Czorbu, od kilku miesięcy odbywający nowicyat u XX. Zmartwychwstańców. Kolegium polskie przysłało część swoich alumnów do asysty kardynała Chigi. Gdy podczas Tedeum nowy Arcybiskup miał dać błogosławieństwo i według zwyczaju podpierając się pastorałem przejść przez kościół, tak on drżał od wzruszenia i tak słaniał się na nogach, że musiał sobie kazać zdjąć mitrę, aby ulżyć sobie nieco. Kardynał Chigi podpierając go ręką, powtarzał ciągle z uśmiechem: odważnie, odważnie. Po ceremonii nowy dygnitarz przyjmował w zakrystyi powinszowania, poczem zasiedli wszyscy do śniadania. Rektor św. Ludwika wygłosił dłuższą mowę, dziękując za honor, jaki spotkał jego kościół, rozdawano także drukowany wiersz łaciński na cześć naszego rodaka.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 27. sierpnia. Z wielu stron dochodziły nas skargi, że w wschodniej części miasta, na Chwaliszewie, nie ma ani jednego polskiego lekarza, chociaż strony te są właśnie głównie przez ludność polską zamieszkałe. Otóż donosimy czytelnikom naszym, że od 1. października będzie mieszkał na Garbarach w domu kupca p. J. N. Leitgebra na I piętrze p. dr. Kapuściński, przez co dla mieszkających w tamtych okolicach ustaną niedogodności szukania lekarza po drugiej stronie miasta. Lekarzem zaś rewirowym na Chwaliszewie jest pan dr. Gąsiorowski.

— * **Ks. lic. Chotkowski** powrócił już z wygnania do Poznania po 4 miesiącach i odprawia teraz bez przeszkody funkcye kościelne w tutejszej farze.

— * **W archikatedrze** tutejszej restaurują królewską kaplicę Raczyńskich.

— * **Na Nowej** ulicy, w dawnym składzie porcelany p. Kusztelana, otwiera p. Leon Bieliński nowy magazyn sukna, bielizny i wszelkich artykułów w zakres garderoby męzkiej wchodzące. Magazyn p. Bielińskiego ma renomę ustaloną, czytelnikom zaś naszym zwracamy uwagę na to, że można w nim dostać ubiorów nie tylko po wyższych, ale także po tańszych cenach.

— * **W Nowym Tomyślu** wybuchł ogień w nocy 22. mb. i zamienił w perzynę kilka domostw i około 16 stajni i obór, przyczem spaliły się dwie świnie, koń i wiele drobiu; z ludzi nikt życia nie utracił.

— * **Jubileusz J. I. Kraszewskiego** odbędzie się w Krakowie 30. września. Osobna deputacya pojedzie po czcigodnego Jubilata do Drezna. Będzie to wielka uroczystość narodowa, w której udział biorący będą się liczyli na tysiące.

— * **W czwartek** po południu o godz. 5 przeniesione będą śmiertelne szczątki ś. p. Panien Teresek, — które od wieków spoczywały w podziemnych grobach zniesionego dzisiaj klasztoru PP. Teresek przy ulicy Szkólnej — na czterech karawanach w uroczystym pochodzie na tutejszy cmentarz farny. Dowiadujemy się, że wszyscy duchowni miasta Poznania wezmą udział w tym żałobnym pochodzie, który w zupełnem ogołoceniu starego grodu naszego z duchowieństwa zakonnego tem smutniejszy nosić będzie na sobie charakter. W dniu następnym, tj. w piątek odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele farnym. Początek nabożeństwa o godz. $7^1/_2$.

— * **Walne** Zebranie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ula“ Sp. zap. w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 1. września r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Ula“, przy Ślusarskiej ulicy nr. 6

---

trzeba go zmyć wapienną wodą, a jeżeli nie, górną warstwę ziemi wyrzucić a za to warstwę świeżego piasku nasypać. Jad bowiem, którym się świnie zarażają, jest, jak wyżej powiedziałem, lotny i wpija się w mierzwę i dziurkowatą ścianę i dla tego trzeba w powyższy sposób dla zniweczenia go postępować. Kto tego nie robi, sam sobie winien, gdy mu reszta trzody zdechnie.

Mówić o zdrowym pokarmie dla nierogacizny dziwnem się będzie wydawało, zwłaszcza że wielu ludzi o potrzebie zdrowych pokarmów dla siebie jeszcze nie jest przekonanych. Wielu pije bez namysłu wodę z rowka na polu i dopiero zachorowawszy na biegunkę lub tyfus brzuszny, przekonują się o szkodliwości niezdrowego napoju; w trychiny zaś nawet nie jeden z wykształceńszych nie wierzy. Mimo to twierdzimy, że i dla świń zdrowy pokarm jest do utrzymania ich zdrowia pożądanym i że wiele z nich w skutek szkodliwego pokarmu zdycha. W pewnem miejscu wszystkie świnie komorników pozdychały, podczas gdy z dworskich, tuż obok komorniczych obórki mających, żadna nie padła. Powietrze to samo, chlewy podobne, a jednak taka różnica, bo dominialne dostawały zdrową paszę i kwaśne mleko, zupy z osepki, podczas gdy komornicy swoim tylko zielsko surowe, bez wyboru rwane, dawali. Z głodu świnie wszystko jedzą, ale na zielsku jest latem przeróżne robactwo, które się jeszcze mnoży, gdy zielsko, jak to zwyczajem, na mierzwę na kupę położą, tak że się prazy. Wiem, że komornicy kwaśnem mlekiem i osepką swych świń paść nie mogą, ale niech sobie zadają tyle pracy, by to zielsko wprzód sparzyć gorącą wodą. Dla lepszego smaku solą potem to zielsko dobre gospodynie.

Źródłem powstawania tej choroby jest też często ta okoliczność, że koryta dla świń rzadko kiedy się chędożą. Tymczasem resztki pokarmów gniją w sparach i na dnie koryta, robactwo choroby sprowadzające (choć okiem niewidzialne*) się lęże i z pokarmem do żołądka i krwi się dostaje. Chcesz więc mieć zdrowe świnie, wyczyść i wywapnij koryta co trzeci dzien, a gdy upały, co dzień By zaś pokarmy się nie psuły, a to, co się mimo największej ostrożności ulęże, zabite zostało, dolewa się do pokarmu z dwa razy na dzień po łyżce rózczynu kwasu salicylowego, lub, co tańsze, karbolowego. Z kwasem karbolowym trzeba być ostrożniejszym i nie nadto wlewać, gdyż jest trujący we większych ilościach. Kwasu salicylowego bierze się 10 gramów na 250 gramów wody (kosztuje około 1 mrk.); kwasu karbolowego bierze się 4 gramy na 250 gramów wody (kosztuje 50 fen.) Wciąż tego zresztą do pokarmów dodawać nie potrzeba, ale radzę tego obok innych podanych środków szczególnie używać, gdy gorączki wielkie, lub gdy świnie u sąsiadów lub w ogóle we wsi zdychać zaczynają.

Tak, kochani czytelnicy „Orędownika“, przejmijcie się temi wyżej wyłuszczonemi zasadami i postępujcie podług nich, a zobaczycie, że będzie dobry skutek. Ciężka jest to walka, bo przeciw niewidzialnemu nieprzyjacielowi, ale Bogu dzięki, jesteśmy już tak daleko, że tę chorobę w rozumny sposób wytłomaczyć umiemy i podług tego środków szukamy, a nie udajemy się do czarów i podobnych cudactw, które rozsądnym czytelnikom „Orędownika“ by nie przystały.

Może też ktoś inny swoje uwagi i doświadczenia, dla pouczenia braci spisze i Redakcyi „Orędownika“ prześle.

Z prowincyi. *W.*

*) Najlepszym przewodnikiem pod względem jadowitości pokarmów i płynów jest nos. Gdy coś zgnilizną cuchnie, można się założyć, że tam tysiące zarazków się znajdzie pod mikroskopem 600 razy powiększającym.

na I piętrze. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego. 2) Przedstawienie stanu majątkowego „Ula“ po dzień 1. lipca 1879. 3) Uchwała co do różnicy w bilansie. 4) Uchwała co do dalszego rozwoju Towarzystwa. 5) Uchwała co do składów i nieruchomości. 6) Uchwała co do zmiany ustaw. 7) Wybór kontrolera. 8) Wybór czterech członków do Rady Nadzorczej. 9) Wnioski członków.

— * **Ostateczny** termin do wykupienia zastawionych w lombardzie miejskim fantów w czasie od 1. kwietnia 1878 do 30. września 1878 i to od nr. 9 do 5373 naznaczony został na poniedziałek dnia 3. listopada rb.; we wtorek zaś dnia 4. listopada i dni następnych odbędzie się aukcya niewykupionych fantów w lombardzie przy Wronieckiej ulicy nr. 11.

— * **Gazeta Górnoszląska** zamieszcza następujące ogłoszenie:

Bracia katolicy Szląska!

Na wiec czyli światłe zgromadzenie katolików Szląskich w Bytomiu 15., 16. i 17. września rb. odbyć się mające i Was Szanownych obywateli Szląska komitet zgromadzenia niżej podpisany zaprasza. Bracia katolicy, drogi ludu polski miast i wsi Szląska, na zgromadzenie owo garnąć się ze wszech stron nie tylko przyjemnością Wam będzie, nie tylko miłem wypoczynieniem wśród trudów, lecz będzie oraz powinnością Waszą, w tych tak nadzwyczajnych, pod względem wiary i pod względem stanu społeczeństwa ważnych czasach. Nie jestżeli bowiem przyjemnością, powitać się z bratem wspólnej myśli z daleka spieszącym a uścisnąwszy go w szczerej przyjaźni, w lubej z nim rozmowie dowiedzieć się, jako tam żyją, jak tam pracują, jak tam cierpią? Nie jestżeli powinnością w tak światłem zgromadzeniu wszech stanów i wszelkich obowiązków uczyć się od mężów doświadczonych, jako myśleć, jako czuć, jako być czynnym w sprawie wiary i Kościoła, w sprawie szkoły i gospodarstwa, jako pełnić obowiązki obywatela w ojczyźnie doczesnej, aby nie utracić wiecznej? Widzicie więc, Bracia katolicy, o jak ważnych to rzeczach na tem zgromadzeniu będzie mowa, a przemawiać będą do Was mężowie zaufania Waszego z wszech stron najgodniejsi, znający stan Wasz i potrzeby jego. Spieszcie więc na zgromadzenie w Bytomiu 15., 16. i 17. września rb. uroczyście odbyć się mające, przybądźcie jak najliczniej.

W Bytomiu, dnia 20. sierpnia 1879.

Ks. Boncek. Ks. Schirmeisen.
Szabon, b. burmistrz.

Z miasta, 25. sierpnia. (Spóźnione). Bardzo mi przykro i dziwno zarazem, że dotychczas nikt nie wspomniał w „Orędowniku“ o zabawie i uciesze, jaką p. Antoni Kratochwill, powszechnie znany właściciel parowego młyna na Młyńskiej ul., wszystkim zatrudnionym w zakładzie swoim ludziom i ich rodzinom wyprawił, z okoliczności wydania za mąż swej drugiej córki. Gdyby Niemiec jaki był tak chętnie podzielił z pracownikami swemi jaką radość rodzinną, byłyby o tem obszernie pisały pisma niemieckie, ale gdy kość z kości mieszczanin, chce — jak powiada — podzielić się z ludźmi swymi rodzinną radością, „boć oni wszyscy na nas pracują“, to nikt o tem szlachetnem poczuciu sprawiedliwości nie wspomni. A szkoda, bo może za przykładem p. Kratochwilla poszliby chętnie inni właściciele fabryk i zakładów przemysłowych, a wtedy stósunek pracownika do chlebodawcy byłby serdeczniejszy, niż bywa dotychczas. Chociaż to więc trzy pełne już upłynęły tygodnie od chwili, w której w gościnnym domu pp. Kratochwillów tak szczera odbyła się zabawa, może Szanowna Redakcya „Orędownika“ pozwoli mi w łamach swoich trochę miejsca na jej opis.

Na niedzielę tedy 3. sierpnia odebrali wszyscy niżsi i wyżsi pracownicy z zakładu z Młyńskiej ul. zaproszenie, aby z rodzinami swemi na zabawę po południu przybyć zechcieli. Wszyscy przyjęli szczere zaprosiny z radością, i znaleźli na swoje przyjęcie stósownie urządzony ogród, w którym pp. Kratochwill z rodziną sami przyjmowali i częstowali gości, aby i służba mogła wolna od zajęcia w zabawie wziąść szczery udział.

Pomijam przyjęcie, które było bardzo sute i obfite, bo ani kawy z ciastem, ani posilnych mięsiw z wybornem piwem nie brakło. Ważniejszem jest bardziej, że pp. Kratochwill pomyśleli o przyjemnej zabawie swych gości, urządzając dla nich loteryą, w której każdy los wygrywał bardzo pożyteczne w gospodarstwie przedmioty, jak np. woreczki z mąką, kaszami, grochem, ryżem itp., garneczki, dzbaneczki i inne gospodarskie naczynia itp. W końcu zaś wszyscy ruszyli w tany, bez których się żadna dla młodzieży zabawa obyć się nie może. Przez cały czas młodzież z rodziną Kratochwillów przodowała w zabawie, a sami państwo tak szczerze zajmowali się swymi gośćmi, tak umieli o wszystkich pamiętać, tak zachęcić i rozweselić, iż wszyscy uczestnicy tej prawdziwie pięknej zabawy zachowają niezawodnie w sercach swoich najprzyjemniejsze o niej wspomnienie i prawdziwy szacunek dla szlachetnych gospodarzy, którzy tak po „staropolsku“ zapragnęli podzielić się z całą „czeladzią“ swoją rodzicielską uciechą, która przepełniała ich serca.

Oby rodzina Kratochwillów tak powszechnie znana, nie tylko w mieście naszem, ale w całem Księstwie, jak najdłużej dla dobra kraju zażywała owoców szczerej, wytrwałej i uczciwej pracy, a młodsze jej pokolenie wstępowało w zacne ślady rodziców.

Czempiń, 27. sierpnia. W przyszłą niedzielę, tj. 31. b. m. odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Czempiniu, o godz. 5 po południu, w zwykłym lokalu posiedzeń. Na to zebranie przybędzie czterech księży, przeto zgromadźcie się licznie szanowni członkowie, gdyż o ważnych rzeczach na tem zebraniu będzie mowa, a i bardzo pożądanem byłoby, gdyby okoliczne obywatelstwo raczyło wziąść udział w tym zebraniu.

— * **Submisye**. Celem sprzedania starych bud od myta przy Chwaliszewskim moście, które zaraz rozebrane być mają, odbędzie się 28. bm. o 4 po południu termin na miejscu. Warunki sprzedaży przejrzeć można na Ratuszu w izbie 15.

— Celem wybudowania 338 metrów 4 metry i 5 centymetrów wysokiego muru, około podwórca więziennego w Pile, jakoteż wystawienia 3 wychodków tamże, wraz z dostawą wszelkiego materyału, odbędzie się termin 4. września o 11 do południa w hotelu Schäfera w Pile, gdzie oferty w obecności submitentów otworzone będą. Do ofert, które muszą być wygotowane wedle kosztorysów, których odpis z biura powiatowego budownictwa w Chodzieżu otrzymać można, należy dołączyć próbki cegły, która musi być mocno wypalona i w najlepszym gatunku.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible] piękn mrk.	piękn fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	20	9	70	9	30
Zyta	[illegible]	90	6	50	6	20
Jęczmienia	7	10	6	70	6	40
[illegible]	8	—	7	50	7	10
Rzepik zimowy	10	[illegible]	10	45	10	20
Rzep	10	65	10	20	9	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 52,60 mk., na sierpień 52,60 mrk., wrzesień 52,60 mrk., październ. 50,60 mrk., listopad 49,20 mrk., grudzień 48,80 mrk., styczeń 48,80 mk., kwiecień-maj 50,60 mk.

Wrocław, 26. sierpnia. (Ceny targowe [illegible]skie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fen[illegible] 10[illegible] kilogra[illegible] piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała stara	20	20	19	—	18	30
„ „ [illegible]	19	70	18	50	17	80
„ żółta stara	19	50	18	80	18	10
„ „ [illegible]	19	—	18	30	17	60
Żyto	14	—	13	40	12	90
Jęczmień	15	40	14	50	13	50
Owies stary	13	40	12	80	12	20
„ [illegible]	12	—	11	40	11	—
Groch	16	20	15	20	14	20
Stałe ceny targowe ustan[illegible] przez [illegible]syą handlową na rzep i [illegible]k.						
[illegible]	21	50	[illegible]	—	17	50
Rzepik zimowy	21	—	19	50	17	50

Nakładem Dr. Romana Szymańskiego w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.